

# Czasy ludzie wydarzenia

## 200 lat temu

5 maja 1819 roku w Ubielu (dzisiejsza Białoruś) urodził się **Stanisław Moniuszko** w Ubielu polski kompozytor, czołowy przedstawiciel polskiej opery narodowej, dyrygent, peda-



gog, organista, autor ok. 268 pieśni, operetek, baletów i oper. Stanisław Moniuszko komponował pieśni, muzykę symfoniczną, a nawet operetki. Jednak do historii naszej kultury przeszedł przede wszystkim jako kompozytor operowy. Jego muzyka jest silnie związana z korzeniami i tradycją naszego kraju. To dlatego historia nadała mu zaszczytny tytuł ojca opery narodowej. „Halka”, „Straszny dwór”, „Verbum nobile” to wykaz jego dzieł stale powracających na nasze sceny operowe.

Stanisław Moniuszko był jedynym potomkiem Czesława Moniuszki, herbu Krzywda, i Elżbiety z Madzarskich i jedynym męskim potomkiem w licznej rodzinie Moniuszków.

Przebywając w gronie wykształconych stryjów, bardzo dużo czytał (po stryju Kazimierzu odziedziczył bogatą bibliotekę), miał okazję często słuchać patriotycznych dysput rodzinnych, uczył się kilku języków obcych, był widzami amatorskich teatrów domowych u stryja Józefa. Matka, Elżbieta Moniuszkowa, nie była zawodowym muzykiem, ale stała się dla syna pierwszą nauczycielką gry na fortepianie, odkrywając, wspólnie z ojcem Stasia – Czesławem, muzyczne zdolności jedynaka. Elżbieta Moniuszkowa, mając piękny głos, śpiewała synowi patriotyczne pieśni ze „Śpiewników historycznych” Niemcewicza m.in. do muzyki Kurpińskiego, Deszczyńskiego, Szymanowskiej i innych. Mały Staś nauczył się ich wszystkich na pamięć. Przyszły kompozytor w domu rodzinnym chłonał atmosferę wra-

liwości na sztukę, na potrzebę zdobywania wykształcenia. Dzięki stryjowi Kazimierzowi przysły kompozytor nie tylko odziedziczył bogatą bibliotekę, ale też poznał języki obce, podstawy filozofii, medycyny, zdobył wiedzę przyrodniczą. Stryjowie Dominik i Kazimierz byli dla niego przykładem prawdziwej troski o los włościan mieszkających na terenach ich majątków. Czesław Moniuszko, choć nie miał wyższego wykształcenia, jak jego bracia, malował, rysował i pisał pamiętniki. Bardzo zadbał o solidne wykształcenie jedynaka. Ośmioletni Staś przeniósł się z rodzicami do Warszawy i podjął naukę w gimnazjum ojców pijarów. August Freyer był jego pierwszym zawodowym nauczycielem teorii muzyki, gry na fortepianie i na organach. Po trzech latach Czesław Moniuszko, wraz z żoną i synem, zmuszony był wyjechać z Warszawy, abyając się majątkiem odziedziczonym po ojcu. W 1830 roku rodzina Moniuszków osiedliła się w Mińsku, gdzie Stanisław kontynuował naukę w gimnazjum, a lekcje gry na fortepianie otrzymywał od Dominika Stefanowicza. Sześć lat później 17-letni Stanisław poznał w Wilnie Aleksandrę Müllerównę, z którą zaręczył się. Aby spełnić warunek przyszłej teściowej (zdobyć zawodu, umożliwiającego utrzymanie rodziny) 18-letni Stanisław Moniuszko wyjechał na 3-letnie studia muzyczne do berlińskiej Singakademii, gdzie uczył się u Karola Fryderyka Rungenhagena. W Berlinie poznał tajniki harmonii, kontrapunktu, instrumentacji i dyrygentury. Chociaż ojciec Czesław planował dla Stanisława karierę urzędniczą, jednak nie zabronił mu studiów muzycznych i czynił wielkie wysiłki finansowe, aby syn mógł zrealizować swoją pasję zawodową. Jeszcze podczas studiów w Berlinie ukazały się drukiem trzy pieśni Stanisława Moniuszki do słów Adama Mickiewicza. Ukończywszy berlińskie studia, Stanisław Moniuszko wrócił do Polski i 25 sierpnia 1840 r. zawarł w Wilnie ślub z Aleksandrą Müllerówną. Od jesieni 1840 roku był inicjatorem ożywienia kulturalnego życia Wilna. Zapoznawał społeczeństwo wi-

leńskie z dyrygowanymi przez siebie utworami Beethovena, Haydna, Mendelssohna, Mozarta. Starając się utrzymać rodzinę, w 1841 roku przyjął posadę organisty w kościele Św. Jana w Wilnie, jednocześnie udzielał prywatnych lekcji gry na fortepianie. W tym czasie nadal komponował pieśni i pierwsze operetki. Od 1841 roku zaczęły przychodzić na świat kolejne dzieci Stanisława i Aleksandry Moniuszków (dziesięcioro, z których troje zmarło w dzieciństwie). Praca twórcza i konieczność utrzymania licznej rodziny i służby (16-17 osób), wymagały od kompozytora ogromnego wysiłku, często ponad siły. Miał wesołe usposobienie, był lubiany w towarzystwie, ale nie był zwolennikiem hulaszczego trybu życia. Przez całe życie kompozytor mieszkał w zaborze rosyjskim (Ubiel, Mińsk, Wilno, Warszawa). Władze carskie skutecznie utrudniały mu wystawianie jego oper i publikowanie innych jego utworów. Niemal każdą pieśń czy operę musiał tak opracowywać i tytułować, by nie budzić podejrzeń zaborcy. Z tego wynika m.in. tytuł dwunastu zeszytów „Śpiewników domowych”, które prawdopodobnie, w zamyśle Stanisława Moniuszki, miały być „Śpiewnikami narodowymi”. W „Strasznym dworze”, na wskroś patriotyczne przesłanie kompozytor ukrył pod pozorem tradycyjnych zwyczajów i zabaw polskiego dworu szlacheckiego. Słowa „Arii z kurantem” z tej opery pozornie wyrażają tylko tęsknotę za przedwcześnie zmarłą matką, a w rzeczywistości - pragnienie odzyskania wolnej Ojczyzny. Stanisław Moniuszko był kompozytorem niezwykle pracowitym i płodnym artystycznie. W swoim niezbyt długim życiu (w wieku 53 lat zmarł w Warszawie na atak serca) skomponował 13 oper, 11 operetek, ok. 300 pieśni, 8 kantat i ballad, muzykę baletową, bardzo liczne utwory fortepianowe, orkiestrowe, organowe, kameralne. Pragnął, aby jego muzyka brzmiała nie tylko w teatrach operowych czy w salonach arystokracji i szlachty. W swoje dzieła wplatał nuty muzyki ludowej, pochodzącej z tygla kulturowego tej części Polski, w której się urodził. „Halka”, „Flis” i „Paria” to sprzeciw kompozytora wobec niesprawiedliwości społecznej tamtych czasów. Jego utwory religijne (ok. 65 mszy, litanii, psalmów, pieśni), to oczywisty hołd oddawany

Bogu, ale także staranie o podniesienie poziomu muzycznego śpiewów kościelnych. Pieśń „Ojciec z niebios” znalazła się miejsce także w Śpiewniku Ewangelickim z 2002 r. Lata 1842 - 1858 to dla Stanisława Moniuszki czas wyężonej pracy twórczej, podróży artystycznych, poznawania kompozytorów zagranicznych (Dargomyżskiego, Smetany, Liszta) i wysiłki o uzyskanie lepszych zarobków na utrzymanie licznej rodziny. 28 lutego 1854 r. kompozytor zaprezentował w Wilnie 2-aktową „Halkę”, często podróżował między Wilnem a Warszawą, bywał w Petersburgu. 1 stycznia 1858 r. to wielki sukces 4-aktowej „Halki” w warszawskim Teatrze Wielkim. Latem 1858 roku Stanisław Moniuszko podróżował do Krakowa, Berlina, Drezna, Lipska, Moguncji, Kolonii, Pragi, Weimar'u. 15 sierpnia 1858 r. otrzymał stanowisko dyrektora (głównego dyrygenta) warszawskiego Teatru Wielkiego, a 2 listopada tego roku na stałe przeniósł się z całą rodziną do Warszawy. W lutym 1860 r. w Warszawie wystawiono operę „Hrabina”, 1 stycznia 1861 - operę „Verbum nobile”. W grudniu 1861 r. S. Moniuszko po raz drugi wyjechał do Paryża, gdzie poznał osobiście Gioacchino Rossiniego. W 1864 roku Stanisław Moniuszko został pedagogiem w warszawskim Instytucie Muzycznym Apolinarego Kątskiego, prowadząc klasę chóralną, a następnie wykładał harmonię, kontrapunkt (jednym z jego uczniów był Zygmunt Noskowski) oraz kompozycję.

28 września 1865 r. owacyjnie przyjęto w Warszawie premierę „Strasznego dworu”. Jednak po powstaniu styczniowym carska cenzura zdjęła tę operę z afisza. Lata 1868, 1869 i 1870, to kolejno sceniczne sukcesy zagraniczne „Halki” (Praga, Moskwa i Petersburg). 5 listopada 1871 roku Stanisław Moniuszko dał ostatni swój koncert kompozytorski w siedzibie Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego powstałego przy współudziale Stanisława Moniuszki.

4 czerwca 1872 r. nagły atak serca w warszawskim domu kończy życie Stanisława Moniuszki. 7 czerwca 1872 roku odbył się pogrzeb Ojca polskiej Opery Narodowej. Podczas mszy żałobnej w warszawskim kościele Św. Krzyża przy ul. Krakowskie Przedmieście muzycy Teatru Wielkiego wykonali Requiem Stanisława

Moniuszki, a o wielotysięcznym kondukcje żałobnym, który przeszedł za trumną na Powązki, mówiono, że przerodził się w patriotyczną manifestację Polaków.

### 75 lat temu



18 maja 1944 roku zakończyła się zdobyciem klasztoru na **Monte Cassino** jedna z najbardziej krwawych bitew II wojny światowej, zwana także bitwą o Rzym. W rzeczywistości stoczon łącznie cztery bitwy przez wojska alianckie z Niemcami, które miały miejsce w 1944 roku w rejonie klasztoru na Monte Cassino. Bitwa ta uznawana jest za jedną z najbardziej zaciętych (obok walk pod Stalingradem, na łuku kurskim, lądowania w Normandii i powstania warszawskiego w czasie II wojny światowej). Brytyjski historyk Matthew Parker napisał: Bitwa o Cassino – największa lądowa bitwa w Europie – była najcięższą i najkrwawszą z walk zachodnich aliantów z niemieckim Wehrmachtem na wszystkich frontach drugiej wojny światowej. Po stronie niemieckiej wielu porównywało ją niepochlebnie ze Stalingradem. Po udanych lądowaniach aliantów w Kalabrii, Tarencie i Salerno na początku września 1943 roku i po kapitulacji Włoch w tym samym miesiącu, siły niemieckie zaczęły się powoli wycofywać w kierunku północnym. Sprawnie dowodzone wojska niemieckie, opierając się na dwóch improwizowanych liniach obrony, prowadziły działania opóźniające ofensywę aliancką, przygotowując w tym czasie silnie ufortyfiko-

wany i trudny do zdobycia pas umocnień obronnych przebiegający w największym miejscu Półwyspu Apenińskiego, tzw. Linię Gustawa. Feldmarszałek Luftwaffe Albert Kesselring, któremu 6 listopada 1943 roku powierzono dowodzenie wszystkimi siłami niemieckimi we Włoszech, obiecał Hitlerowi utrzymanie tej linii przez przynajmniej sześć miesięcy. Usytuowane na silnych pozycjach obronnych, w terenie, który wyraźnie sprzyjał obrońcom i w którym niemal niemożliwe było wykorzystanie sił pancernych, wojska niemieckie bez trudu odpierały serie uderzeń wojsk alianckich w okresie od stycznia do maja 1944 roku. Ostatecznie linie niemieckie zostały przełamane zarówno dzięki natarciom Francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego, 2 Korpusu polskiego oraz brytyjskiej 78 Dywizji, jak i wyczerpaniu sił i środków 10 Armii niemieckiej, która tego dnia rano zaczęła wycofywać swe frontowe oddziały. Przez wieki obrona Włoch przed najeźdźcami z południa koncentrowała się w przejściu na Rzym pod Monte Cassino, pomiędzy pasmami gór, przecinającymi Włochy, zajmującymi obszar od Gæty po Ortonę. Wiele lat studiowano to zagadnienie na włoskich wyższych uczelniach wojskowych. Wojskowi niemieccy potwierdzili, że „ten, kto ma masyw Monte Cassino, jest panem!”. Niemcy, mając przed sobą atakujące armie alianckie, natychmiast przystąpili do przeciwdziałania. Marszałek polny Luftwaffe Albert Kesselring, zdając sobie sprawę ze strategicznego znaczenia doliny rzeki Lirii oraz flankujących ją wzgórz na północny wschód i południowy zachód od Monte Cassino, rozkazał dowódcy saperów generałowi Hansowi Bessellowi zbudować głęboki pas umocnień, nazwany Linią Gustawa. Umocnień tej linii broniła składająca się z wielu jednostek niemiecka 10 Armia, którą dowodził generał Heinrich von Vietinghoff, przy czym najważniejszy jej odcinek obsadziły dwie doborowe jednostki lądowe Luftwaffe: 1 Dywizja Strzelców Spadochronowych i 1 Dywizja Pancerno-Spadochronowa „Hermann Göring”. Podejmowane kilkakrotnie, od 17 stycznia 1944 roku, próby zdobycia umocnień przez wojska sprzymierzonych spełzły na niczym. Atak rozpoczął się 12 maja o godzinie 1.00, poprzedzony aliancką (w tym polską) na-



wał artyleryjską trwającą od godziny 23.00 poprzedniego dnia. Żołnierze szli do nocnego ataku w zaminowanym, niemal nieostłoniętym terenie, pełnym zasieków i przeszkód, pod niemieckim ostrzałem prowadzonym z bunkrów, stanowisk artylerii i moździerzy, których nie był w stanie zniszczyć ponad godzinny ostrzał 1060 dział. W dodatku posuwali się w terenie zupełnie nieznanym, co było wynikiem niefortunnego rozkazu gen. Leese'a zabraniającego 2 Korpusowi wysyłania patroli rozpoznawczych na ziemię niczyją. Leese chciał ukryć przed Niemcami, że mają przed sobą Polaków, ale spowodował tym wysokie straty wśród idących do ataku na oślepie żołnierzy. Do natarcia na wzgórza „593” i „569” ruszył 2 Batalion Strzelców Karpackich. Na prawym skrzydle wchodził z zadaniem zdobycia „Massa Albaneta” 1 Batalion Strzelców Karpackich wzmocniony czołgami, działami samobieżnymi i saperami. Oba bataliony wyposażone były w granatniki do rozbijania bunkrów. Mimo silnego ognia zaporowego artylerii niemieckiej i ostrzału z broni strzeleckiej i maszynowej z doskonale zamaskowanych bunkrów, 2. batalion opanował wzgórze „593” i ruszył na „569”, ale został zatrzymany, ponosząc duże straty. Nieco później doszłusował 1. batalion, który w drodze stracił 2 czołgi i prawie wszystkich saperów próbujących prowadzić rozminowanie pod ogniem. Nieprzyjaciel próbował kontratakować z rejonu „Santa Lucia” i „Castellone” batalionami 1 Dywizji Pancerno-Spadochronowej, ale wszystkie te uderzenia zostały odparte. Najdłużej walczył 2. batalion na „593”, który do godz. 6.18 odparł cztery kontrataki. Dla wzmocnienia podciągnięta została kompania kpt. Tadeusza Radwańskiego z 3 Batalionu Strzelców Karpackich, ale sytuacja stawała się coraz cięższa. Do 8.30 poległ dowódca obu czołowych kompanii i dowódca rzutu obronnego mjr Ludwik Rawicz-Rojek, a dowódca batalionu ppłk Brzóska został ciężko kontuzjowany. O godz. 8.30 wyszedł kolejny, piąty niemiecki kontratak, który również został odparty, lecz żołnierzom kończyła się amunicja. W południe na „593” było już tylko siedemnastu żołnierzy i jeden oficer. Resztę w miarę możliwości ściągano w tył, by obsadzić przynajmniej pozycje wyjściowe. Straty 3 DSK

12 maja wyniosły siedmiuset ludzi, głównie z 1. i 2. batalionu. 3. kompania por. Edwarda Maślony z 1. batalionu trwała na stanowiskach na wschodnich stokach „Gardzieli” do godz. 14.30 13 maja. Do ataku na „Widmo” szły 13 i 15 Wileński Batalion Strzelców, oba wzmocnione przez saperów i miotacze ognia. Żołnierze bardzo dotkliwie odczuwali ostrzał artyleryjski w kamienistym terenie. Gdy między 2.30 a 3.00 wdarli się wreszcie na „Widmo”, straty sięgały 20%. Siły nacierających topniały coraz szybciej. Kompanie lewoskrzydłowego 15. batalionu zostały poderwane o 3.30 przez mjr. Leona Gnatowskiego do ataku na wzgórze „575”, ale pod silnym ogniem zaległy. Prawoskrzydłowy 13. batalion ppłk. Władysława Kamińskiego bardzo ucierpiał od bocznego ognia z „San Angelo”. Po opanowaniu szczytu kompanie ruszyły ku „San Angelo”, ale po 200 metrach dotarły do głębokiej rozpadliny, która była pełna pułapek minowych i gniazd karabinów maszynowych. W obliczu całkowitej zagłady dowódca nakazał odwrót na wzgórze „706”, gdzie 14 batalion utrzymał stanowiska. O godz. 14 dowódca Korpusu dał rozkaz wycofania na pozycje wyjściowe. Okazało się, że przygotowanie ogniowe nie dało spodziewanych wyników. Większość artylerii Korpusu (wraz z artylerią brytyjską) posiadała działa zbyt słabe, by zniszczyć bunkry nieprzyjaciela. Ogień armat i haubic – mimo znacznego zużycia amunicji – był mało skuteczny, zaś moździerze ciężkie Polacy otrzymali niemal w przeddzień bitwy, więc obsługa nie była należyście przeszkolona. Generał Anders planował wznowienie natarcia w masywie Monte Cassino 12 maja o 15.00, aby nie dać czasu nieprzyjacielowi na przegrupowanie i uzupełnienia. Ze względu na zbyt powolne posuwanie się natarcia XIII Korpusu dowódca 8 Armii przełożył jednak datę rozpoczęcia drugiego natarcia 2 Korpusu. Gen. Leese postanowił tym razem by oddziały polskie prowadziły dniem i nocą akcję patrolową, aż do czasu kolejnego szturm. Trzymało to Niemców w stałym napięciu w oczekiwaniu kolejnego natarcia i uniemożliwiało im przerzucenie części sił z rejonu Monte Cassino przeciwko brytyjskiemu XIII Korpusowi w dolinie rzeki Liri. Znacznie lepiej powiodło się natarcie Francuskiego Kor-

pusu Ekspedycyjnego (FKE) na lewym skrzydle. Goumiers przełamali obronę w Górach Auruncyjskich. 3 Algierska Dywizja Piechoty posuwała się doliną rzeki Ausente i 14 maja zdobyła Ausonię, 2 Marokańska DP wzięła 12 maja Monte Faio i następnego dnia Monte Maio, zaś wydzielone oddziały piechoty amerykańskiego II Korpusu zajęły (przy znacznych stratach) niewielką górską wioskę Santa Maria Infante. Aliantom otwierało się wreszcie wyjście na dolinę rzeki Liri, a zakończenie bitwy było coraz bliższe rozstrzygnięcia. Załamane polskie natarcie, chociaż nie dało spodziewanych sukcesów terenowych z powodu braku odpowiedniego wsparcia artyleryjskiego, zdezorientowało dowództwo niemieckie co do kierunku głównego uderzenia 8 Armii brytyjskie. Okupione dotkliwymi stratami, przyniosło jednak korzyści. Rozpoznano walką większość punktów ogniowych nieprzyjaciela, zlokalizowano baterie jego moździerzy. Schwytani Niemcy potwierdzali, że ponieśli ogromne straty. Całkowicie zniszczony został 1. batalion 1 Regimentu Strzelców Spadochronowych. W innych kompaniach nieprzyjaciela pozostało po walce po kilkunastu ludzi, chociaż niedawno otrzymały uzupełnienia do pełnych stanów. Jeńcy niemieccy informowali o bardzo złej sytuacji zaopatrzeniowej ich czołowych oddziałów i wyraźnym upadku morale. Dowódcy brytyjscy uznali, że 2 Korpus Polski w pierwszym dniu natarcia związał około dziewięć batalionów niemieckich, dzięki czemu wojska FKE i XIII Korpusu, mając przed swoim frontem zaledwie 5 batalionów przeciwnika, mogły uzyskać wyraźne sukcesy w Górach Auruncyjskich i forsowaniu rzeki Garigliano. W ciągu tych kilku dni przerwy w działaniach artyleria Korpusu prowadziła ostrzał nękający, a 15 maja dokonała półgodzinnej „prowokacyjnej demonstracji ogniowej” na wzgórze „593” i „569” celem ustalenia, czy nieprzyjaciel w dalszym ciągu obsadza te punkty, które wcześniej zajmował. Gen. Leese 16 maja o godz. 7.00 zdecydował o powtórzeniu natarcia następnego dnia. Przez następne cztery dni pozycje nieprzyjaciela bombardowało lotnictwo. Niemcom groził głęboki wyłom polski na „Albanetę” albo „San Angelo” i tym samym odcięcie ich sił zamkniętych

w klasztorze Monte Cassino i osadzonych na przylegających wzgórzach. 16 Lwowski Batalion Strzelców 16 maja o godz. 22.20 wypadem zajął „Widmo”. Zdobywano bunkier po bunkrze i odpierano kontrataki niemieckie. Twarda postawa żołnierzy polskich na „Widmie” zmusiła nieprzyjaciela do wycofania się. Dzięki zdobyciu „Widma” zagrożono Niemcom na „San Angelo”, będącym kluczowym punktem ich obrony masywu, skąd łatwo było przeniknąć w głąb nieprzyjacielskich pozycji, aż do stanowisk ogniowych artylerii. Opanowanie wzgórz „593” i „569” zagroziło stanowiskom moździerzy niemieckich. 17 maja w czasie kontrataku niemieckiego na San Angelo przy wsparciu ciężkich moździerzy, Polacy zaczęli się łamać, jednak wsparcia udzielił 2. pluton 1. kompanii. 16 Batalion pozostał na zdobytych pozycjach. Drugi atak przyniósł przełom na polskim odcinku: zdobyto i utrzymano „Widmo”, „593”, „Monte Castellone” i „Massa Albaneta”. Pod koniec 17 maja Polacy przełamali północny skraj pierścienia obronnego, opanowując Colle San Angelo. W tej ostatniej fazie bitwy kluczowymi działaniami – dla osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa na Linii Gustawa – było przekroczenie rzeki Rapido u jej ujścia do rzeki Liri przez XIII Korpus brytyjski (co związało resztę niemieckich rezerw) i oskrzydłające przełamanie 14 maja linii obronnych przez francuskie kolonialne siły. Te dwa uderzenia – przy polskim parciu od północy grożącym odcięciem części wojsk niemieckich – doprowadziły do wycofania się Niemców na odległą o około 15 kilometrów „Linie Hitlera”. Skoordynowane natarcie zmusiło nieprzyjaciela do zmasowanego wysiłku na obrzeżach doliny rzeki Liri, a tym samym do osłabienia jego parcia na przyczółek pod Anzio. Te działania pozwoliły na podjęcie działań zmierzających do pogłębienia przyczółka, co nastąpiło 23 maja, równoległe z głównym atakiem sił sprzymierzonych na „Linie Hitlera”. Niemiecka 1 Dywizja Pancerno-Spadochronowa po całodobowych walkach otrzymała rozkaz wycofania się. Polacy przechwycili meldunek niemiecki o wycofaniu się z klasztoru. Nakazano artylerii ostrzeliwać drogi odwrotu nieprzyjaciela. W nocy 17/18 maja 1944 Niemcy opuścili klasztor, obawiając się okrążenia. Po-

nad stu spadochroniarzy niemieckich ze straży tylnej zeszło z klasztoru na południe, by poddać się oddziałom brytyjskim. Killkudziesięciu Niemców posuwało się pod ostrzałem w kierunku Monte Cairo. Nad ranem zauważono nad klasztorem białą flagę. Wysłano patrol 12 Pułku Ułanów Podolskich pod dowództwem ppor. Kazimierza Gurbiela, który, przechodząc bez strat pole minowe o wymiarach 300 × 100 metrów, wkroczył do ruin klasztoru. Wziął do niewoli szesnastu rannych żołnierzy niemieckich pod opieką trzech sanitariuszy i zatknął na murach najpierw proporzec 12 Pułku Ułanów, uszyty na poczekaniu przez plut. Jana Donocika, a następnie polską flagę. Dopiero w kilka godzin później, na wyraźne polecenie gen. Andersa, obok polskiej flagi została wywieszona flaga brytyjska. 18 maja 1944 roku w samo południe na ruinach klasztoru Monte Cassino polski żołnierz, plutonowy Emil Czech, odegrał hejnał mariacki, ogłaszając zwycięstwo polskich żołnierzy. Sukces 2 Korpusu Polskiego polegał na umożliwieniu jednostkom brytyjskiego XIII Korpusu wejścia w dolinę rzeki Liri bez obawy, że północne skrzydło brytyjskie może zostać zaatakowane przez Niemców z rejonu masywu Monte Cassino. 19 maja wzgórza „575” i „San Angelo” zostały oczyszczone przez polskie oddziały z wojsk nieprzyjaciela. 2 Korpus Polski zdobył też Piedimonte, a Passo Corno i Monte Cairo opanowali ułani z 15 Pułku Ułanów Poznańskich w dniach 21–25 maja 1944 roku. Droga na Rzym została otwarta. W ten sposób 2 Korpus Polski przezwyciężył w swoim pasie dwie linie obronne Niemców: „Linie Gustawa” i „Linie Hitlera”

### 75 lat temu

W rumuńskim Stănești 5 czerwca 1944 roku zmarł w osamotnieniu **Józef Beck**, minister spraw zagranicznych a następnie premier II Rzeczypospolitej. Urodził się 4 października 1894 roku ewangelickiej rodzinie w Warszawie jako syn Józefa Becka, który także był synem Józefa Becka. Ojciec Józefa juniora prężnie działał w Związku Robotników Polskich w Warszawie. Był nawet więźniem politycznym. Poglądy rodziny, w której tradycje niepodległościowe były bardzo mocne, wpłynęły oczywiście na kształtowanie osobowości

i poglądów przyszłego ministra. Rodzina Becków zamieszkała w Limanowej, gdzie młody Józef spędził dzieciństwo i młodość. Nie pobierał tam jednak nauk w miejscowych placówkach oświatowych, ponieważ nie występował odpowiednio wpisany do ksiąg szkolnych. To może wskazywać na możliwość uczenia na własną rękę. Po zdaniu matury młody Beck stanął przed poważnym wyborem, jakim była jego droga życiowa. Najpierw studiował na Politechnice Lwowskiej, później pobierał nauki w Akademii Eksportowej w Wiedniu. Ukończył również Wyższą Szkołę Wojenną w Warszawie. W 1914 roku, po wybuchu I wojny światowej, zaniechał edukacji we Lwowie i udał się do Wiednia, a następnie wstąpił do Legionów Polskich. Tam dał się poznać jako niezły żołnierz i wywiadowca. Działał w Polskiej Organizacji Wojskowej na terenie Ukrainy. W 1916 roku otrzymał Krzyż Virtuti Militari. W legionowej służbie poznał Józefa Piłsudskiego, który zwrócił uwagę na błyskotliwość i inteligencję Becka. Przyszły minister pełnił służbę adiutanta u boku Piłsudskiego, a znajomość ta miała procentować w przyszłości. Po zakończeniu działań zbrojnych w 1918 roku postanowił powrócić do Polski. W listopadzie przyjechał do Warszawy. Nie zrezygnował z kariery wojskowej i wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Następnie rozpoczął szeroko zakrojoną działalność polityczną. W latach 1922-23 pełnił funkcję attaché wojskowego w Paryżu i Brukseli. Wciąż jednak rozwijał swoje umiejętności na polu militarnym, kończąc w 1925 roku warszawską Wyższą Szkołę Wojenną i uzyskując stopień pułkownika artylerii konnej. Gdy w 1926 roku władzę w Polsce przejmował Józef Piłsudski, Beck opowiedział się po jego stronie, co otworzyło mu drzwi do dalszej kariery. Jako były współpracownik marszałka, miał już wyrobioną pozycję w oczach przywódcy II Rzeczypos-





spolitej. Natychmiast po przewrocie majowym otrzymał pierwsze poważne stanowisko. Przez cztery lata od zamachu stanu był szefem gabinetu Ministra Spraw Wojskowych, innymi słowy Gabinetu Marszałka. Dalej jego kariera nabrała rozmachu, gdy w 1930 roku został wicepremierem w gabinecie Piłsudskiego, a 6 grudnia mianowano go podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Marszałek znalazł w osobie Becka wiernego słuchacza i pilnego ucznia, dlatego też planował, iż kiedyś obejmie on tekę ministerialną w MSZ. Wydawało się, iż Piłsudski dużo więcej czasu poświęca właśnie Beckowi niż ówczesnemu ministrowi Augustowi Zaleskiemu, który dzierżył w swych rękach stery polskiej polityki zagranicznej. Wreszcie 2 listopada 1932 roku Józef Beck został Ministrem Spraw Zagranicznych. Jego polityka polegała na wyważaniu stosunków między Polską w Niemcami i Związkiem Sowieckim w myśl z taktyką obraną niegdyś przez jego mentora. Zgodnie z życzeniem Piłsudskiego Beck starał się zapobiec konfliktowi z którymkolwiek z państw. Jeszcze zanim na dobre objął funkcję ministra, pracował aktywnie na rzecz porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Efektem tych działań było podpisanie pierwszego układu ze Związkiem Sowieckim w dniu 25 lipca 1932 roku. Następnie przyszedł okres porozumienia z zachodnim sąsiadem. III Rzesza pod rządami Adolfa Hitlera starała się początkowo prowadzić politykę dość ugodową, zbierając cennych sojuszników. Wyrazem tego była chęć podpisania paktu o nieagresji z II Rzeczpospolitą. Dlatego też Beck rozpoczął negocjacje w sprawie podpisania dokumentu, co sfinalizowano umową z Niemcami z dnia 26 stycznia 1934 roku. Pakt sygnowali w Berlinie ambasador Józef Lipski oraz Konstantin von Neurath. Takie posunięcia zdecydowanie nie sprzyjały umacnianiu tradycyjnej więzi polsko-francuskiej, za co mocno krytykowano Becka. Dało się bowiem zauważyć, iż II Rzeczpospolita została zepchnięta na dalszy plan w kręgu zainteresowań Francuzów. To mogło popchnąć Polaków w objęcia III Rzeszy. Mimo wszystko jednak polska dyplomacja nie nawiązała bliskich stosunków z Rzeszą, a oskarżenia o zapędy proniemieckie były bezpodstawne. Jednocześnie z radyka-

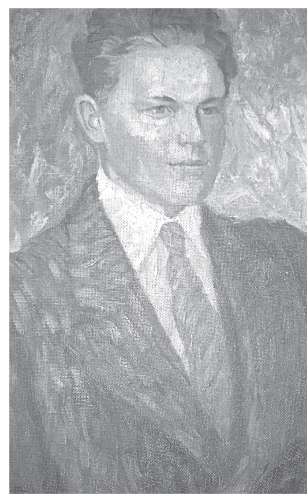
lizacją działań niemieckich zaostreniu uległ kurs Polaków względem Rzeszy. Beck, który po śmierci Piłsudskiego samodzielnie kierował resortem spraw zagranicznych, znalazł się w trudnej sytuacji, gdy mocarstwa zachodnie dawały ciche przyzwolenie na agresywne posunięcia państwa niemieckiego, co z kolei godziło w interesy Rzeczypospolitej. To spowodowało wysunięcie żądań Niemców względem Polski. Za Rzeszą przemawiała siła, ale początkowe naciśki w kwestii rewindykacji ustaleń wersalskich nie przyniosły efektu. Wreszcie w 1938 roku Hitler zdecydował się na drastyczne posunięcia względem Austrii i Czechosłowacji, anektując pierwszy z krajów i odbierając część terytorium drugiego. Konferencja monachijska zdecydowała o odebraniu Czechosłowacji Sudetenlandu, co było głównym postulatem strony niemieckiej. Łagodne podejście Francji i Wielkiej Brytanii względem żądań niemieckich rozchwaliło Hitlera, który teraz rozpoczął kampanię nacisku na Polaków. Swoją drogą, II Rzeczpospolita nie wykazała się refleksem podczas rozmów w Monachium, decydując się na zajęcie czechosłowackiego Zaolzia. Duży wpływ na tę decyzję miał sam Beck. Na początku października siły Wojska Polskiego wkroczyły na to terytorium, co stawiało w oczach Europy Polaków i Niemców jako agresorów, niemalże na równi. Nie było to oczywiście korzystne dla sprawy polskiej, a całe zajęcie z Zaolziem miało charakter raczej symboliczny, przynosząc jedynie spore straty dyplomatyczne. A w tym momencie poparcie możliwych sojuszników było Polsce niezbędne, bowiem jeszcze na jesieni Hitler i jego minister spraw zagranicznych Joachim von Ribbentrop wystosowali względem Polaków postulaty przekazania Niemcom terytorium Wolnego Miasta Gdańsk, przyłączenia II Rzeczypospolitej do paktu antykominternowskiego wymierzonego w Związek Radziecki i budowy eksterytorialnej autostrady z Rzeszy do Prus Wschodnich. Akceptacja tych warunków spychałaby Polaków do roli państwa o ograniczonej suwerenności, na co minister nie mógł pozwolić. Niemcy oferowali w zamian tylko przedłużenie na 25 lat paktu o nieagresji ustanowionego za kadencji Becka w 1934 roku. Negocjacje trwały całą wiosną 1939 roku, zwiastując zaostrenie kursu Nie-

miec względem Polaków. Beck, mimo groźby wojny, zdecydowanie sprzeciwił się żądaniom niemieckim odnośnie Gdańska i eksterytorialnej autostrady biegnącej przez polskie ziemie, dając wyraz swemu stanowisku 5 maja 1939 roku, gdy przemawiał w Sejmie:

„Słyszę żądanie aneksji Gdańska do Rzeszy, z chwilą, kiedy na naszą propozycję, złożoną dn. 26 marca wspólnego gwarantowania istnienia i praw Wolnego Miasta nie otrzymuję odpowiedzi, a natomiast dowiaduje się następnie, że została ona uznana za odrzucenie rokowań - to muszę sobie postawić pytanie, o co właściwie chodzi? Czy o swobodę ludności niemieckiej Gdańska, która nie jest zagrożona, czy o sprawy prestiżowe, czy też o odepchnięcie Polski od Bałtyku, od którego Polska odepchnąć się nie da! (...) Pokój jest rzeczą ceną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor.” Mimo to nie udało się mu uniknąć konfliktu z III Rzeszą, która 1 września 1939 roku napadła na Polskę. Wcześniej jednak doprowadził do sojuszu polsko-francuskiego i polsko-brytyjskiego. Szczególne znaczenie miała umowa zawarta 26 sierpnia, kiedy to podpisano angielsko-polski układ o wzajemnej pomocy militarnej. Niestety, nie udało się uratować niepodległości Polski, bowiem sojusznicy niedostatecznie zareagowali w chwili napaści Rzeszy na tereny polskie. To sprawiło, iż Beck oskarżany był o prowadzenie polityki antyfrancuskiej i klęskę dyplomacji polskiej. Podczas kampanii wrześniowej ewakuował się wraz z rządem w nocy z 17 na 18 września, udając się do Rumunii, gdzie został internowany. Został tam odizolowany od wydarzeń politycznych przez nową ekipę polityczną zgromadzoną wokół gen. Władysława Sikorskiego. Beckowi nie zezwolono na wyjazd do Wielkiej Brytanii, aby tam mógł prowadzić emigracyjną działalność. Formalnie 30 września utracił stanowisko ministra spraw zagranicznych. Podczas internowania zajął się pracą publicystyczną. Napisał pamiętniki za-

tytułowane „Ostatni raport”. Zmarł 5 czerwca 1944 roku w Stănești. Jego prochy sprowadzono do kraju dopiero w 1991 roku. Pochowano go symbolicznie na cmentarzu na Powązkach.

### 75 lat temu



zginął na Równicy 8 czerwca 1944 roku w niewyjaśnionych okolicznościach nauczyciel i malarz **Rudolf Gil**. Urodził się 9 listopada 1912 roku w Wieszczętach. Był najstarszym dzieckiem Janiny i Jana Gilów. Uczęszczał do Szkoły Ludowej w Łazach, a następnie w Skoczowie. W roku

1925 wstąpił do Szkoły Wydziałowej w Biełsku. Pracował w kółku modelarskim i radiofonicznym. Po ukończeniu III klasy

Rudek zapisał się do Seminarium Nauczycielskiego w Białej. Interesowało go malarstwo i biologia.

W 1932 roku zdał maturę z wynikiem bardzo dobrym. Następnie odbył służbę wojskową oraz ukończył podchorążówkę. Posadę nauczyciela otrzymał w Katowicach. Nawiązał kontakt ze sławnym artystą malarzem Pawłem Stellerem. W roku 1938 zapisał się na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie. Studia przerwała mu II wojna światowa. Młody podchorąży walczył z najeźdźcą, dostając się do niewoli. Po ucieczce z transportu jenieckiego wrócił do domu. Nawiązał kontakt z polskim podziemiem i wstąpił do partyzantki. Działał jako Konrad w Grupie Ustrońskiej, która znajdowała się pod dowództwem Gwardii Ludowej.

Zginął podczas przejścia z Ustronia do Brennej w do dziś niewyjaśnionych okolicznościach w pobliżu szafasu na Równicy. Grób Rudolfa Gila znajduje się na cmentarzu ewangelickim w Wieszczętach.

Więcej patrz IP 69/2012

opracował  
Józef Król

